

Małgorzata Maciejewska

Wstępny raport z badań *Odzyskać obywatelstwo. Kobiety i warunki życia w Wałbrzychu. 2010.*

„Tu nie ma warunków do niczego”

Badania były prowadzone w ramach projektu „Odzyskać obywatelstwo. Kobiety i ekonomia opieki”, realizowanego przez Think Tank Feministyczny w 2010 roku. Badania są, w pewnym sensie, kontynuacją projektu „Czy ktoś nas słyszy kobiety i ubóstwo?” z ubiegłego roku¹. Przed rozpoczęciem badań podjęliśmy decyzję, iż będą one prowadzone w Wałbrzychu i w Krośnie, tym razem chcieliśmy poświęcić jednak więcej uwagi młodym kobietom, przede wszystkim dlatego, że we współczesnych uwarunkowaniach gospodarki, świata pracy oraz systemu zabezpieczeń socjalnych, to na nie przenoszony jest niemal całkowicie ciężar opieki nad dziećmi (w procesie kurczenia się liczby żłobków i przedszkoli publicznych opieka ta przerzucana jest także na babcie i inne, starsze kobiety w rodzinie) oraz stanowią obecnie część taniej siły roboczej, zasilającej lokalny rynek pracy, (m.in. w fabrykach, lokalnych sklepach wielko-powierzchniowych). Niektóre z nich ponoszą tego konsekwencje w postaci ekonomicznego niedostatku, trudności w opiece nad dziećmi i utracie zdrowia.

Jednym z ważniejszych zamierzeń tego projektu jest ukazanie problemów kobiet żyjących w niedostatku, poprzez ich własne relacje oraz instytucjonalne uwarunkowania ich życia – czyli ukazanie dlaczego i w jaki sposób są im permanentnie odbierane prawa obywatelskie, czy też mówiąc inaczej dlaczego prawa obywatelskie nie obejmują pewnej kategorii ludzi.

Poza rozmowami z kobietami, przeprowadzaliśmy również wywiady z lokalnymi działaczami i urzędnikami, a także studiowaliśmy ważne z perspektyw ekonomii opieki dokumenty miasta.

¹Zob. Katarzyna Gawlicz i Marcin Starnawski. „To nie jest życie”. Kobiety z gospodarstw domowych o niskich dochodach. Raport z badań Think Tanku Feministycznego „Kobiety i ubóstwo. Czy ktoś nas słyszy? 2009. URL http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/kobiety_ubostwo_walbrzych1.pdf

Opis badań

Badania były prowadzone w oparciu o pogłębione wywiady swobodne, przeprowadzane z 17 mieszkankami Wałbrzycha w wieku od 23 do 47 lat. Jednak większość respondentek była w wieku poniżej 35lat.

Spośród nich 10 kobiet było bezdomnych (nie posiadały legalnego miejsca zamieszkania lub nie posiadały stałego meldunku), w tym 3 mieszkały w ośrodku dla bezdomnych, a 3 tymczasowo u krewnej i koleżanki, i u byłego partnera. 8 kobiet jest obecnie zagrożona eksmisją z mieszkania; 6 kobiet zajmuje, lub do niedawna zajmowały, nielegalnie mieszkanie zwane przez nie pustostanem (co automatycznie wiąże się z groźbą eksmisji), natomiast 5 doświadczyło w 2008r. eksmisji dokonanej przez prezydenta miasta i wałbrzyski Miejski Zarząd Budynków, w tym tylko jedna brała udział w „strajku matek”, jaki miał miejsce w dzielnicy Biały Kamień, po odcięciu przez lokalne władze prądu i wody (pozostałe kobiety mieszkały w innych dzielnicach i nie zdołały się na tyle zorganizować – radziły sobie przeciągając prąd i wodę od sąsiadów). Tylko dwie z pośród wszystkich kobiet płaci czynsz, dwie mają dofinansowanie do czynszu z opieki społecznej, a reszty kobiet nie stać na te opłaty i nie mają uprawnień do takich ulg, co powiększa dług czynszowy i przekłada eksmisję w czasie.

Jeśli chodzi o pracę, to 13 kobiet jest obecnie bezrobotnych, tylko dwie mają zasiłek a jedna ma rentę. 4 z nich mają pracę, (jedna sprząta sklepy wielko-powierzchniowe, jedna opiekuje się osobami starszymi, jedna pracuje w sklepie spożywczym, i jedna wykonuje prace społeczno-użyteczne – sprząta w przedszkolu w ramach aktywizacji kobiet korzystających z MOPS). Żadna z tych prac nie jest pełno-wymiarowa (cały etat) oraz żadna z nich nie jest wykonywana w oparciu o umowę o pracę. Każda z rozmówczyń pracowała w swoim życiu przynajmniej raz, a praca zarobkowa najczęściej była przerywana w momencie urodzenia dziecka, choroby swojej lub dziecka. Uczestniczki badań często podejmują pracę na czarno, bez żadnej umowy.

Wszystkie kobiety korzystały lub korzystają z finansowego i materialnego wsparcia MOPS, dla 12 kobiet jest to obecnie główny dochód – zwykle składa się on z: zasiłku stałego, zasiłku okresowego i celowego oraz z zasiłku rodzinnego i czasem z dodatku mieszkaniowego. Kobiety często nazywają pieniądze z opieki „jałmużną”:

...Cały czas to samo, w kółko, nic się nie zmienia oprócz tego, że oni rosną [pokazuje na dzieci]. Czeka się z dnia na dzień. Nie wiem... może w totalotka wygram i może przestaniemy chodzić po jałmużnę do opieki... (Ewa)²

Wiele z rozmówczyń korzysta także z pomocy materialnej lokalnych Wspólnot Samorządowych, które rozdają żywność (otrzymywaną z Banku Żywności), meble i ubrania. We wspólnotach można również otrzymać wsparcie instytucjonalne, w postaci pomocy w napisaniu podania, pisma; użycia znajomości lub autorytetu radnych na rzecz rozwiązania problemów kobiet i ich rodzin. Wspólnoty są właściwe jedynym miejscem budowania lokalnych więzi i samopomocy w przypadku braku wsparcia, lub niechęci i braku umiejętności wykorzystania pomocy ze strony MOPS czy Urzędu Pracy.

Dochód i wielkość gospodarstwa domowego

Wszystkie kobiety mają dzieci, 13 samodzielnie je wychowuje – większość z rozmówczyń ma dwójkę lub trójkę dzieci. 10 z nich ma przyznane alimenty na dzieci (jedna ma także na siebie), co jest drugą, główną składową ich dochodu. 8 kobiet mieszka z inną dorosłą osobą, która przynosi do gospodarstwa domowego dodatkowy dochód (z krewną lub obecnym partnerem) natomiast 9 prowadzi samodzielnie gospodarstwo domowe. Miesięczny dochód respondentek waha się od 500 zł do 1200zł i często się zmienia, gdyż jest zależny od wysokości zasiłków, możliwości podjęcia dorywczej pracy na czarno oraz wysokości raty kredytu (większość kobiet spłaca kredyty pobrane na zakup podstawowych sprzętów AGD lub na żywność i inne podstawowe wydatki). Lęk z powodu niestabilności dochodu przejawia się bardzo często w wypowiedziach o codziennych wydatkach:

...Od kogoś cały czas pożyczałam, ale trzeba było to też w końcu oddać. Znajomi z pracy mi pomagali. Jakies wykonywanie innych czynności, jakies dodatkowe prace, na tej zasadzie. Gdzieś poszłam coś ugotować. Jakies cateringi, na jakies wyjazdy i z tego oddawałam te pieniądze. Ale i tak wszystkich nie oddałam, bo też nie mam z czego oddać. A teraz jestem na

² Imiona uczestniczek badań zostały zmienione.

tym zasiłku dla bezrobotnych i proponują mi ten staż za 740 zł, a ja nie mogę iść na ten staż, bo będę za 200 zł pracowała bo zabierają mi 50% pensji [p. Anna jest dłużniczką ZUS, dała się namówić na przejście na samozatrudnienie]. A jeszcze na bilet miesięczny 100 zł. No niby zanim się tam dopatrzą to minie 3 miesiące, ale jak staż podpisze na pół roku to co ja zrobię....U mnie został tylko urząd pracy, ale oni mają tylko staż na pomoc dla woźnego. Mi tylko teraz praca na czarno została. Kiedyś to trzeba spłacić, ale ja będę pisała pisma. Nigdy z tego nie wyjdę, i boje się, że to na moje dzieci przejdzie....(Anna)

...Mamy 1300 opłat, bo wzięliśmy kredyty, jak pracowałam jeszcze. Komornik za rodziców, trzeba spłacać. Małą od pieluch odczytałam, bo robiła w pieluszki. Staramy się ugotować z tego, co jest w lodówce nie jeździmy do marketów, nie robimy dużych zakupów. Najważniejsze jest dla mnie zakup jedzenia, doładowanie prądu, bo mamy te liczniki przedpłatowe, zakup gazu, bo mamy butlę. Wiadomo nie stać mnie w tej chwili na kosmetyki na fryzjera. Musze sobie odmówić, żeby dzieci miały co jeść. [...]W tej chwili za mamę też mam komornika jednego 10tys. po sto złotych spłacam. zaciągnęła na mnie dług, wzięła kuchenkę i telewizor, no i przez te 8 lat długi narosły. Czynnemu mamy 300 zł, jeśli mówiłam o tym komorniku, to dopiero od przyszłego tygodnia na pensje męża wejdzie. No i raty są, mamy raty za kredyty to chyba łącznie 450 zł, jak jeszcze pracowałam to tacie pomnik wzięłam na raty, i kolejna rata 350 zł. A tak to 50zł gaz, 70 zł prąd, Internet, telefony jest trochę tych opłat... (Marzena)

Wykształcenie

8 kobiet ma wykształcenie podstawowe, większość z nich rozpoczęła naukę w szkole zawodowej, gimnazjum lub liceum. Jednak często była ona przerywana ponieważ zaszły w ciążę (i w konsekwencji zostały wyrzucone ze szkoły), lub musiały zaopiekować się małym dzieckiem. Inną przyczyną były ciężkie warunki rodzinne, jak: przemoc ze strony ojca lub matki albo przegęszczenie mieszkania, które zmuszały kobiety do przedwczesnej wyprowadzki z domu i rezygnacji z nauki. Jak opowiadają rozmówczynie, przerwa w nauce często była powodowana trudną sytuacją życiową i brakiem zabezpieczenia ze strony rodziny:

... Uczyłam się na osiedlu górniczym, w budowlance chodziłam do szkoły. Później w CKU [Centrum Kształcenia Ustawicznego – szkoła licealna] trochę... no, bo do CKU poszłam po prostu, że nie miałam warunków do nauki w domu. Nie miałam czasu po prostu na naukę, bo się zajmowałam rodzeństwem. I w CKU poszłam do szpitala i przerwałam naukę. Po prostu cięższe były zagrożone i nie mogłam kontynuować dalszej nauki.[...] Poza tym było pijactwo w domu. Ja w szkole u pedagoga to zgłaszałam, razem ze swoim bratem. Byliśmy w pogotowiu opiekuńczym na Rusinowie. Rok czasu byliśmy na pogotowiu. Później stamtąd przywieźli nas

do Jedliny Zdrój [...] po prostu ja ich wychowywałam: Radka, Tomka, Konrada - to jest moje rodzeństwo... (Kamila)

...Mieszkałam z rodzicami i dwoma siostrami, w tym jedna niepełnosprawna, zaszłam w ciążę i musiałam się z domu wyprowadzić, bo mama była alkoholiczką, non-stop awantury bicie i te sprawy. Po szkole podstawowej podjęłam naukę w liceum ekonomicznym o kierunku kelner-bufetowy, czteroletnią. Do matury nie podchodziłam. Bo nie było jak się uczyć... (Marzena)

...Poszłam na fryzjerkę, ale wpadłam w złe towarzystwo i nie skończyłam szkoły. Potem poszłam do szkoły na kucharkę, ale zaszłam w ciążę i dyrektorka nie pozwoliła mi kontynuować nauki, bo nie chciała mieć w szkole dziewczyn z brzuchami... (Karolina)

Pozostałe uczestniczki miały wykształcenie zawodowe (wykształcenie zdobyły w takich zawodach, jak: kucharz, kasjer- sprzedawca, kelner-bufetowy, krawcowa, piekarz, monter-elektryk), jedna z kobiet miała wykształcenie średnie techniczne. Wszyscy rodzice kobiet byli/są pracownikami fizycznymi.

Przemiany w Wałbrzychu a sytuacja kobiet

Każda ważna płaszczyzna życia, jak: praca, mieszkanie, opieka nad dziećmi i bliskimi, zdrowie – pokazuje głęboki kryzys obecny w życiu rozmówczyń, a także długotrwały niedostatek środków niezbędnych do życia. Ich losy splecione są silnie z procesem transformacji Wałbrzycha. Większość kobiet lata swojej edukacji i pracy przeszły już w rzeczywistości post-transformacyjnej. Dla nich ciężka sytuacja gospodarcza – przede wszystkim niepewność, niestabilność i tymczasowość pracy oraz kryzys opieki w Wałbrzychu są jedyną znaną rzeczywistością. Inne, starsze, pamiętają czasy restrukturyzacji swoich zakładów pracy, gdzie w przeciągu kilku miesięcy zmienił się sposób wynagradzania, warunki pracy – co zwykle miało dla nich konsekwencje w postaci utraty pracy:

...Moi rodzice pracowali bardzo ciężko. Mama pracowała najpierw na kopalni, potem w ADMie [instytucja zarządzająca budynkami komunalnymi], po to, żeby mieć dla nas czas. Miała nieregulowaną godzinowo pracę. Tata w budownictwie 45 lat przepracował. Teraz są na emeryturze. Mieli tutaj działki. Hodowaliśmy prosiaki, kury, kaczki. Powiem ci, że miałam cudowne życie. Kozy mieliśmy nawet! [...] Miałam super dzieciństwo[...] Kiedy pracowałam w Diorze [nieistniejący już zakład, produkujący sprzęt RTV], w delegacje jeździłam i od czasu do czasu chodziłam na wesela na obsługi, w sumie miałam sporo pieniędzy wtedy, to były cudowne lata, wiedziałam, że żyję... (Bronisława)

Jedna z kobiet opowiada o życiu w PGR:

...Jak byłam młodsza i mieszkałam jeszcze z rodzicami i z bratem to wiadomo, wszystko było dobrze. Była szkoła i dom, był ogród i ogródek. Niczego nie brakowało, normalnie się żyło, jak większość ludzi. Tata pracował w piekarni, a mama się nami zajmowała, bo nas było pięcioro. Czasami chodziło się do klubu kultury, i świetlica i kawiarenka, wiadomo, jak to w tamtych czasach. Nieraz szło tam zarobić, posprzątać po dyskotekach i zabawach, to czasem zarabiała sobie tam matka. Tata pracował to pieniądze były, była renta dziadków i pieniądze z opieki też. I z wujkiem i jego żoną i dwójką dzieci mieszkaliśmy, pół domu było nasze pół ich. Kuchnia łazienka wspólna, ale każdy miał swój pokój i kuchnia była wspólna bo razem się gotowało. I potem stało się jak się stało. (Zuzanna)

Inna o restrukturyzacji zakładu i pomniejszaniu kosztów pracowniczych przez pracodawcę poprzez przechodzenie na samozatrudnienie :

...To było tak, że pan X. został prezesem i dał nam rozwiązanie umowy o pracę za porozumieniem stron. A potem, że to było za porozumieniem stron, to nie było żadnych konsekwencji, tylko z dniem zakończenia umowy o pracę miałam zatrudnienie jako działalność gospodarczą. Więc była ciągłość w pracy. [...] Kwestia była taka, że zaproponował tylko inne warunki pracy. Kazał nam założyć działalność gospodarczą, żebyśmy sami do urzędu skarbowego odprowadzali ZUSy. No przez pierwsze dwa, trzy lata odprowadzałam, potem przestałam. [...] Pierw tam pracowałam o umowę o pracę i potem, żeby więcej zarobić to pan X. zaproponował nam taką działalność gospodarczą. Mieliśmy założyć tą działalność, taki mały podmiot gospodarczy. No to przez pierwsze tam dwa czy trzy lata płaciłam a potem przestałam, bo jednak były większe te pieniądze. A potem już nie można było do tego wrócić, jedynie to tylko na umowę zlecenie. No ale jak siedział mi ten komornik, to już niestety nic nie mogłam zrobić. Musiałam zrezygnować z tej pracy, zakład dalej funkcjonuje, tylko ja się zwolniłam. To znaczy rozwiązałam działalność gospodarczą, bo nie chciałam, żeby mi to dalej rosło. Chciałam już zakończyć tą działalność gospodarczą, żeby już nie ciągnąć tego dalej, po prostu żeby nie rosły mi te zadłużenia coraz większe. Bo bym się tylko pograżała. Bo ja wiem, że to jest dużo, w tej chwili mam 80 tysięcy zadłużenia... (Anna)

Należy zatem przyrzeć się samym przemianom w Wałbrzychu, aby naszkicować przyczyny kryzysu ekonomii opieki w tym mieście oraz przyczyny spychania kobiet w ubóstwo, a także podłoże długotrwałego stanu niedostatku i niepewności ich losu.

Transformacja Wałbrzycha rozpoczęła się m.in. od zamykania lokalnego przemysłu tak ciężkiego, jak i lekkiego. Rzekoma nierentowność przemysłu doprowadziła w konsekwencji do likwidacji ok. 25tys. miejsc pracy. Wraz z zamykaniem kopalni, co trwało od początku lat

90 do roku 2000 (kiedy to zamknięto ostatnią kopalnię) zamykano także zakłady pracy, gdzie w większości pracowały kobiety, tj. Dior, Silesian (produkcja sprzętu RTV); Bielbaw, Bieltex, Bester, (produkcja odzieży). Likwidacji uległy nie tylko miejsca pracy, ale - jak opowiadały nam starsze uczestniczki badań – zmienił się ich świat. Zostały pozamykane przyzakładowe żłobki i przedszkola, które często przyjmowały dzieci na całe pięć dni pracy ich rodziców, którzy odbierali je dopiero w weekendy. Zakłady pracy zapewniały również rozrywkę, wczasy, spotkania towarzyskie oraz wydarzenie kulturalne – to także zniknęło z ich życia, a wspominają te aspekty swojego życia bardzo dobrze. Przede wszystkim skończył się etap stabilności związany z kilkunastoletnim zatrudnieniem w jednym miejscu pracy.

Bardzo trudno jest opisać sytuację zatrudnienia uczestniczek badań (wiąże się to z ilością podejmowanych pracy i z niepewnymi warunkami zatrudnienia). Po szkole pracowały do tej pory przeciętnie w 4 zakładach pracy, oraz podejmowały dużą ilość prac dorywczych na czarno (żeby dorobić do zasiłku, albo do pensji). Jedna z kobiet opowiada o swojej pracy dorywczej u lekarzy:

...No dość dobrze było. Ale było tak, że za przepracowany okres mi płacili. Chciałam, żeby dzieci miały lepiej, nie chciałam, żeby dziecko było inaczej traktowane i postrzegane jako biedniejsze. Żeby nie byli zacofani. Ja się chwytam każdej jednej pracy. Na czarno pracowałam, dostawałam pieniądze, ale jak coś więcej ode mnie chcieli, to już nie otrzymywałam pieniędzy. To tak nawet za dziękuję nie było, tak wyzyskiwali, to było chyba tak ku chwale ojczyzny. Jak na czarno robiłam, i umowy nie było to nikomu się nie mogłam pożalić. Nieraz za grosze się szło na 8, czy 12 godzin, za 20-30 złotych, żeby takie wille posprzątać. Ale człowiek biedny, to musi się łapać tego, co jest... (Magdalena)

27-letnia Agata opowiada o swoich kilku doświadczeniach w różnych pracach:

...Poszłam do zawodówki, ale nie skończyłam. Jak skończyłam 18 lat to wyprowadziłam się z domu i wyjechałam pracować w Niemczech, 3 lata tam pracowałam, jako sprzątaczką. Bardzo dobra płaca. Jak wróciłam z Niemiec to zaszłam w ciążę i potem byłam na stażu z pośredniaka w Ż. W Ż. to pośredniak płacił. I ten szef to byleby nie przyjął to przedłużał staż, powiedział, że będzie mi płacić, ale nie płacił, za nadgodziny też nie płacił, a miał płacić za soboty i niedziele. Moja praca się kończyła na tym, że siedziałam za kasą albo towar na półki wykładałam. A potem jak szef pisał zaświadczenie do pośredniaka to pisał, że ja umie coś czego nie umiałam, bo mnie nie nauczył. Pośredniak nie sprawdza tych ludzi, co przyjmą innych na staże. Na stażu to było 600 parę złotych, śmieszne pieniądze. Pracowałam zwykle na popołudnia od 14.30 do 23. W domu byłam o 24, robiłam obiad i kładłam się o 2 w nocy spać. Rano trzeba było dziecko odprowadzić do szkoły. [...] Potem załapałam się na giełdę

pracy, i pracowałam w A. Siedziałam w pracy od 6-10 godzin. Pracowałam na kasie. Miała umowę, ale nie mogła robić nadgodzin, to znaczy za nadgodziny dostawałam wolne, miała ¾ etatu i 900zł brutto, całych etatów nie było. Po 3 miesiącach dostałam 1150 brutto. Potem mnie zwolnili [...] A teraz idź do F. i zaiwanij za 1000zł na 3 zmiany. Raz poszłam tam do pracy, bo miałam ofertę. I miałam 8 godzin siedzieć i krzyżyki robić, oddzielać dobre śrubki od niedobrych. Wytrzymałam tam 2 godziny. Ostatnio dostałam ofertę na telefonistkę do centrali taksówek, ale nie znałam topografii miasta, a przecież nie miałam jeździć tylko telefony odbierać. [...] Potem była oferta pracy w sklepie, ale nie przyjęli mnie bo się uczę... (Agata)

Trzydziesto-kilkuletnia pani Magdalena opowiada, w jakich miejscach pracowała do momentu urodzenia pierwszego dziecka:

...Pierwszą moją pracę miałam w markecie. To był M. market, tam sprzątałam, różne zmiany miałam, i rano, i po południu i nocka, ale zadowolona byłam, bo to były moje pierwsze pieniądze. [...] Miałam tam umowę [o pracę na czas określony]. Skończyłam szkołę i potem dostałam pracę w T., w swoim kierunku, jako kasjer. Dobrze mi się pracowało. Bo ja jestem otwarta dla ludzi, jestem po prostu szczerą, lubię pomagać, ale często to się nie zwraca [...] 6 lat pracowałam w handlu; 2,5 lata na produkcji przepracowałam w LG w Kobierzycach i na produkcji w mięsie pracowałam jako pomocnik masarza, to tam robiłam. To 8 i pół roku pracy łącznie mam teraz...

Historia zatrudnienia często urywa się po urodzeniu dziecka, lub w związku z chorobą swoją lub dziecka:

...Zanim syna urodziłam, 5 lat temu, to pracowałam na kuchni, na zamku Książ, potem w porcelanie Książ. Te talerze robiłam. I w sklepie pracowałam [...] W porcelanie dekorowałam talerze, ale miałam 2,5zł na godzinę, i jeszcze podatek trzeba było od tego odciągnąć. Takie niskie stawki były, bo to był staż. Jako przyuczenie do zawodu. Warunki były dobre, ale ja nie nadążałam za tym, bo tam trzeba było 500 sztuk zrobić, a ja nerwowa jestem, nie nadążałam i podziękowałam. Jeszcze w nocnym pracowałam i też miałam praktyki w domach towarowych centrum 3 lata...(Ewa)

W 1994r. powstała Wałbrzyska Specjalna Strefa Ekonomiczna, a już w 2000r. ruszyła pierwsza fabryka. Strefa miała być idealnym rozwiązaniem dla niedoinwestowanego Wałbrzycha i dla jego bezrobotnych mieszkańców i mieszkanek. Jak donosiły lokalne gazety, powtarzające słowa prezesa WSSE Invest Park (spółki zarządzającej strefą) oraz lokalnych polityków: Wałbrzych stał się znakomitą okazją do gospodarczego przeformatowania i założenia „nowoczesnego przemysłu” (np. *Robotnicza Gazeta Wrocławska* 1995 nr 207; *Tygodnik Wałbrzyski* 1998, nr 3). Strefa powołana przez lokalne władze miała zapewniać swoim inwestorom wszystko: dofinansowanie do inwestycji, dwudziestoletni raj podatkowy,

oraz ogromną masę taniej siły roboczej. Obecnie miasto nie ma prawie żadnych przychodów z inwestycji w strefie, a pracownicy i pracownice pracują w niepewnych i tymczasowych warunkach zatrudnienia za bardzo niską pensję (dla pracownika/cy na produkcji najczęściej jest to najniższa krajowa plus premia – jeśli otrzymali cały etat). Nadal utrzymujące się wysokie bezrobocie – szczególnie wśród kobiet – warunkuje łamanie praw pracowniczych i częstą rotację kadry. Wymienialność i łatwą dostępność pracowników i pracownic zapewniają 4 agencje pracy tymczasowej, które wypożyczają pracowników pracodawcom – oddając ich w leasing. Pracodawca ponosi minimalne koszty pracownicze. Jest to przykład pogłębiania elastyczności form zatrudnienia. Z opowieści kobiet, wynika, że pracują one za niższe stawki niż mężczyźni, przy gorzej płatnych pracach i mają większą niepewność warunków zatrudnienia. (Pod koniec września 1998r Wałbrzychu bez pracy było ponad 9 tys. osób, w tym ponad 5tys. kobiet. Do tej pory wśród bezrobotnych jest znacznie więcej kobiet, w 2007r na 6600 os aż 4100 to kobiety).

Jedna z pań opowiada o swoich doświadczenia przy pracy na produkcji węży samochodowych i niejasnych formach płatności za pracę:

...Najpierw na produkcji pracowałam, po 7...8 miesiącach zaczęłam na kontroli jakości pracować, ale tak to pracowałam w różnych miejscach, na przykład na kontrolach różnych odcinków produkcji. [...] Najpierw dostawałam 600zł brutto plus 250zł premii, potem zarabiałam 750zł, potem 800 parę złotych, a na końcu już 960zł brutto plus 600zł premii, która raz była a raz nie była. I miałam dodatkowe pół etatu, to znaczy miałam drugą umowę, nie z T. tylko z J., to ci co sprzątają, to było za nadgodziny [...] Zarobki były tajne [...] Był tam związek [zawodowy], ale nie wiem jaki, nie interesowało mnie to, i nie musiało. [...] Na produkcji węży była ciężka praca, tam pracowali prawie sami mężczyźni i tam byli członkowie związku, oni też więcej zarabiali, bo oni mieli naprawdę ciężką pracę... opary, gorąco, guma. Ale na hali produkcyjnej było tyle samo kobiet jak mężczyzn, ważny był tylko spryt, ale przy maszynie lub elektronice raczej mężczyźni, przy ciężkiej pracy również i przy piecach... (Monika)

Jak opowiada inna z kobiet, przez dłuższy czas pracowała na strefie bez żadnej umowy:

...Jak się wprowadziłam na Wałbrzych to kolega załatwił mi pracę w pod-firmie na strefie, my robiliśmy dla F. Tam gdzie były hale Książ, tam jakaś firma wykupiła te hale i robiliśmy właśnie ten... tam była firma, która robiła kartony, a tak naprawdę robiliśmy zagłówki. To był szemrany interes. Wiedziałam, że będę pracowała na czarno. Bo tam były zatrudnione tylko 3 osoby na umowę, a 15 osób bez umowy. I ja wiedziałam, że mnie nie zarejestrują, bo to była mała firma, kartonowa. A my wszyscy robiliśmy bez umów, na czarno. Bo nas niby tam

w ogóle nie było, to co tam robiliśmy te zagłówki. My dostawaliśmy tygodniówkę, pracowaliśmy za 2 zł na godzinę. Tam było też dużo wypadków. Bo jak czyściliśmy coś to maszyna wciągnęła komu rękaw albo coś, a tak to przecież nikt nie był ubezpieczony. I każdy zaczął rezygnować stamtąd. Ciężka była praca, bo tam prawie sami panowie pracowali. Musieliśmy w wodzie maczać zagłówki od aut, zdierać kody, bo to tam wracało i oni nabijali jakieś nowe kody, musieliśmy szlifierką to oczyszczać, potem wycierać kody, polerować, dawać do wózków, dzielić na dobre i niedobre, wywozić kartonami to. Ja tam dużo rzeczy robiłam. Noszenie kartonów na halach. Najwięcej przy tej wodzie trzeba było robić. I jak już była zima, to my przy drzwiach siedzieliśmy, to ta woda była taka zamrznięta trochę i wszyscy mieli od tego poniszczone ręce. Jak byłam chora to musiałam tam chodzić. Bo bym pieniędzy nie dostała. Jedną koleżankę, co pracowała na strefie też wywalili, bo była na chorobowym na dziecko, dwa tygodnie, dziecko miało zapalenie płuc. I też ją wywalili...
(Karolina)

Warunki pracy kobiet

Jeśli chodzi o elastyczność czasu i warunków pracy kobiet, to jest ona posunięta dużo dalej niż tylko do samej pracy zarobkowej i przede wszystkim rodzi lęk w myśleniu o przyszłości oraz stres w życiu codziennym, a także pogłębia niedostatek, odbiera poczucie bezpieczeństwa i podmiotowość – w znaczeniu możliwości decydowania o swoim życiu i losach swoich dzieci. Tą elastyczność można opisać na dwóch poziomach: elastyczność w skali życia kobiet, która jest związana z ciągłą huśtawką instytucjonalną: zatrudniają się i przestają korzystać z opieki społecznej, po czym tracą pracę i zaczynają znów korzystać z opieki. Nie ma w tych fazach stabilizacji i utrzymywania się zarobków na stałym poziomie. Często jest tak, że dzielą czas pomiędzy pracę zarobkową oraz pracę opiekuńczą nad dziećmi, a także raportowanie swojej sytuacji do MOPS:

...Teraz na kurs z pośredniaka chciałam iść, są bardzo fajne kursy, ale nie mam co zrobić z dzieckiem. Ostatnio kursy były z opieki robione z MOPSu i tam zapewnili nam opiekę dla dzieci. Teraz mnie zapisali na kursy z pośredniaka, ale jak nie podejmę kursu z pośredniaka to wypiszą mnie z pośredniaka, a jak wypiszą mnie z pośredniaka to nie będę mogła korzystać z opieki. A nie mogę iść na kurs, bo nie mam co z dzieckiem zrobić. Czyli pozbawią mnie środków do życia, bo jak się podejmie kursu to wypisują z pośredniaka, a jak się nie ma zaświadczenia z pośredniaka to z MOPSu wypisują...(Karolina)

Inna z pań opowiada jak traciła czas na kursach, po których nie mogła znaleźć pracy:

...Uczestniczyłam w kursach z MOPSu. Skończyła kurs opiekunki domowej do dzieci, taki tygodniowy. Co się może człowiek dowiedzieć po tygodniu, poza tym matkom dawać kurs opiekunki do dzieci... Ale całe lato chodziłam. I nic nie stworzono po tych kursach, nie dostałam pracy, zapomniano o nas. Chcieli nas zmotywować do pracy, mieliśmy kurs z

doradztwa zawodowego, to 2 dni kursu i uczyli mnie, jak pisać CV. Maglowali to samo w kółko, po 5 godzin dziennie. Siedziały po 5 godzin dziennie i się bawiły. Chcieli nas też przysposobić do pracy wolontariackiej. Mam papierów tonę, pełno zaświadczeń i na tym koniec. Oni sami nie wiedzieli co oni mają z nami robić... (Agata)

W rzeczywistości różne instytucje wymagają od nich takich strategii dostosowania, która same się wykluczają. Wymaga się od nich, aby były w pełni dyspozycyjne, jeśli chodzi o opiekę nad dziećmi (w sytuacji braku instytucji opiekuńczych obowiązki opieki nad dziećmi spadają wyłącznie na nie, natomiast zaniedbanie opieki nad dziećmi grozi ich odebraniem) a także, aby były w pełni dyspozycyjne na rynku pracy (praca na Strefie 3 zmianowa ponieważ fabryki pracują cały czas):

...Ja szukam pracy, i kazali mi za 100 zł opiekunkę wynająć. Cały czas do pracy nas wypychają, a nie ma gdzie dzieci zostawić. I z kontraktu się nie wywiązuję, bo nie mogę podjąć pracy. A teraz nie pojechałam do pośredniaka, bo terminy pomyliłam, i mi obcięli zasiłek z MOPSu, i nie mam teraz ubezpieczenia zdrowotnego. 3 miesiące nie mam teraz ubezpieczenia, i jak nie mam zaświadczenia z pośredniaka, to podpisuję takie zaświadczenie w MOPSie, że opieka nie pokryje kosztów leczenia... (Ewa)

Inna kobieta, która ma kilkuletnią córkę, opowiada, że w urzędzie pracy bardzo często są oferty, ale do pracy w fabrykach, w Kobierzycach, a to jest ok. 60km dojazdu każdego dnia:

...Nie chcę pracować na strefie lub w Kobierzycach, bo to za daleko... 12 godzin poza domem. A koleżanka pracowała to 3 miesiące wytrzymała. Kobieta z dzieckiem ma drogę zamkniętą. W każdej pracy jest ta dyspozycyjność... (Agata)

Przykładem niepewnego zatrudnienia, w obliczu posiadania kilkorga dzieci na utrzymaniu, jest także sytuacja pani Anety, która miała pracę na telefon. Pracowała przy produkcji kosmetyków, nie wiedziała, kiedy zadzwoni pracodawca i poprosi, by przyszła do pracy, a często jak przychodziła to okazywało się, że już nie ma dla niej pracy. Natomiast pani Daria pracując w fabryce na akord i na zlecenie, mieszkała w Ośrodku dla ofiar przemocy, ponieważ eksmitowali ją z nielegalnie zajmowanego mieszkania, w fabryce musiała brać przede wszystkim nocki, gdyż trójka jej dzieci nie chodziła do przedszkola, a w ośrodku nikt nie zapewniał im opieki:

...W jednym miesiącu miałam nawet 1700zł, nawet za urlop miałam zapłacone. Ale były miesiące, że miałam i 300 i 500 i 700zł. To nie była stała praca. Dwa dni pracowałam, tydzień miałam wolnego. Jak była praca to była, jak nie to odwoływali, to człowiek siedział w domu. Ja siedziałam nawet kiedyś 1,5 miesiąca. To było zanim wprowadziłam się do konkubenta,

pracowałam w P., mieszkałam na ośrodku na Oгородowej [Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie], jak mnie wyrzucili z pustostanu. Brałam same nocki, żeby dziećmi się nie zajmować. Ale oni tam nie chcieli pilnować dzieci, więc musiałam je zostawiać na noc u koleżanki. Rano po niejechałam potem wracałam, i zostawałam z nimi w ośrodku i robiłam obiad. Nie miałam się kiedy wyspać, bo w nocy praca a rano dzieci. Spałam przy stanowisku pracy, koleżanki przykrywały mnie kartonami, żeby mogła się przespać w pracy... (Daria)

Instytucje opieki w Wałbrzychu

Jeśli chodzi o instytucje opiekuńcze w ramach działań miasta to Wałbrzych jest przykładem przekładania kosztów opieki społecznej na niższe szczeble administracyjne, np.:

- przekładanie kosztów opieki społecznej na władze lokalne; (dziś ponad 1/3 środków na opiekę społeczną zapewnia gmina, a 2/3 budżet państwa, przy czym od 2006 roku ilość środków na opiekę spada zarówno w wydatkach skarbu państwa, jak i gminy), (*Gminna Strategia Rozwiązywania Problemów Społecznych miasta Wałbrzycha na lata 2009 – 2015*);
- przekładanie kosztów opieki społecznej na władze i urzędników niewybieralnych i na instytucje prywatne (np. obecnie, co roku, jest dokonywany przetarg na usługi opiekuńcze; firma opiekuńcza która wygra przetarg podpisuje umowę z MOPS na usługi – MOPS pokrywa opłaty dla tych, którzy mają przyznane zasiłki, i jest to kwota 5,20 zł/godzinę. Osoby, które nie korzystają z MOPS, płacą ok. 10 zł za godzinę. Zwykle są to osoby starsze. Jedna z uczestniczek badań pracuje dla tej firmy, jej miesięczne wynagrodzenie wynosi ok. 170zł - opiekunki dostają ok. 3 zł wynagrodzenia za 1 godzinę pracy. Pracuje 5 dni w tygodniu po 2 – 3 godziny i musi dorabiać na czarno:

...Klienci tego zakładu to zwykle z opieki są kierowani, i jest tak, że zależy czy żyje z opieki, to się płaci mniej, a jak nie to więcej. Stawki są różne, jak ktoś nie jest z opieki to więcej płaci, kobieta, która ma 1200 zł, to ona płaci tą najwyższą stawkę 5,20zł i my z tego dostajemy 3 zł. Chociaż ja sama czasem nie wierzę, że tyle dostaję. A ona dostaje resztę do własnej kieszeni. Bo na umowie nie pisze, ile mamy brutto, a ile netto, więc pytałyśmy się, ile mamy na rękę a ona mówi, że tak 3 zł z groszami. Bo to zależy wszystko od tego, ile ci podopieczni płacą, jak płacą mało, to my też mniej dostajemy. Ale z tego, co ja mam tych podopiecznych, to oni wszyscy płacą tą najwyższą stawkę, 5,20 zł. Ale to tak liczyłam, że ja nigdy w życiu nie dostaję 3 zł na godzinę. Nie ma takiej opcji bo miesiąc w miesiąc siadamy i liczymy z koleżanką, i to nigdy nie wychodzi 3 złote. Ale co klócić się nie będę bo powiedzą do widzenia. Nie ma co. I tak na miesiąc to 170 zł mam z tych babeczek. Ale przy tej pracy to jeszcze zawsze można dorobić, coś na boku, bo to jak mam tą podopieczną to ona ma sąsiadkę, to prosi mnie, żebym jej okna umyła, czy korytarz. To zawsze można coś jeszcze dorobić. No to takie dodatkowe fuchy, takie przez siebie bez umowy... (Marzena)

- przekładania kosztów opieki (społecznej) na rodziny a przede wszystkim na matki samodzielnie wychowujące dzieci:

...To zależy, jakie mają humorki [pracownicy MOPSu], jedne potrafią pomóc a inne są strasznie docieklive i wszystko chciałby wiedzieć. I się wypytują, sąsiadów o wszystko. I mają pretensje, że na przykład ojciec dziecka przychodzi. Chcieli, żebym podała go o alimenty i mam te alimenty sądownie. To się czepiają, że przychodzi do dzieci, a ja mu praw nie ograniczyłam, a za co ja mam mu ograniczyć, za to, że opieka mi każe. To, że nie żyjemy razem nie znaczy że z dziećmi ma się nie widzieć. I te alimenty to po 200 zł na dziecko, czyli 400 zł plus rodzinne, czyli to jest 158zł, bo do piątego roku jest 68zł na dziecko, a na drugie jest 91zł. Czyli łącznie mam w miesiącu 559zł, no i z opieki mam 400zł. Czyli razem za 900zł to ja muszę wyżyć z opłatami i z dwójką dzieci. Bo oni dzieci wliczają jako wspólne gospodarstwo, tak jakbym miała 2 letnie dziecko wystać do pracy, żeby mi pieniądze przyniosło. I jeszcze mam zasiłek celowy na zakup żywności albo okresowy na 2-3 miesiące. I oni nas tam w MOPSie tak kontrolują, najpierw jak ktoś na kogoś doniesie to wstrzymują pieniądze, a potem robią wywiad z tobą, a to powinno być odwrotnie. A oni co miesiąc przychodzą na wywiad. I dają dodatkowe pieniądze i nie zabierają jak widzą, że ktoś pije. A to, że my jesteśmy matkami, i jakby było nas stać na to przedszkole, to by człowiek nie poszedł do nich po pieniądze, żeby nas tak poniżali, jak czasami się to zdarza. [...] Ja mam przedszkole dla syna ale na 4 godziny i dłużej nie mogę go zostawić. I ich dalej nie obchodzi, co ja z nim zrobię...(Ewa)

W Wałbrzychu są dwa żłobki, 14 przedszkoli niepublicznych oraz tylko 5 przedszkoli publicznych (Gawlicz, Starnawski 2009, s.16). Żłobki i przedszkola są dofinansowane przez MOPS, jeśli matka/rodzice nie mają pracy jest to 5 godzinna opieka nad dzieckiem. Jeśli kobieta znajdzie pracę, przedszkole przyjmuje dziecko na 8 godzin. 11 uczestniczek badań ma dzieci w wieku przedszkolnym a tylko 4 z nich korzysta z opieki przedszkolnej.

Jednym z problemów, o jakich opowiadały kobiety jest niedostosowanie godzin opieki nad dziećmi do rynku pracy – praca na strefie czy w markecie jest pracą najczęściej trzy-zmianową (a nawet cztero-zmianową, gdy zakład pracuje też w nocy). Jeśli kobieta ma małe dzieci, których nie jest w stanie oddać pod opieką instytucji lub rodzinie, nikt nie przyjmie jej do pracy. Bardzo często uczestniczki badań mówiły, że otrzymywały ofertę pracy z urzędu pracy zupełnie niedostosowaną do ich możliwości i czasu. Kiedy musiały ją przyjąć (pod groźbą wykreślenia z osób zarejestrowanych w UP) jechały na spotkanie z potencjalnym pracodawcą, który odmawiał im zatrudnienia, z którą wracały następnie do UP. Pani Magdalena opowiada, jak ciężko jest dostać dobrą ofertę pracy dla matki, która ma trójkę dzieci:

...Teraz niedawno dostałam ofertę z urzędu pracy, żeby pójść pracować na strefę. I przyjąłm tą ofertę, ale z góry wiedziałam, że nie będą mnie chcieli, i że mnie odeślą z kwitkiem. I poszłam na rozmowę, okazało się, że jest to praca trzy-zmianowa, i od razu zapytali się, co ja z dziećmi zrobię w nocy. I nie przyjęli mnie. Tam produkcja idzie non-stop. [...] Urząd pracy nie pomaga znaleźć pracy, oni nie pomagają szukać, bo oni dają co mają czy człowiek chce czy nie chce. Chciałabym jednozmianową pracę, bo tylko to wchodzi w grę. Chciałabym pracować. Wszystko teraz idzie do przodu, inaczej jest na produkcji. A jak człowiek jest między ludźmi to nie żyje tylko swoimi problemami, i widzi, że są inni ludzie i inne problemy... (Magdalena)

Jak opowiadała inna z respondentek:

...Są strasznie drogie przedszkola za dwoje dzieci płaciłabym 680zł, a zarabiałabym na przykład na strefie 1000zł. I z MOPSu, też bym nic nie dostała jakbym pracowała, a jak nie pracuję to opieka płaci mi połowę za przedszkole...(Karolina)

Jeśli kobieta traci pracę, a ma dziecko w przedszkolu, może trzymać miejsce dla niego/niej, ale musi płacić ok. 100 do 150 zł za przetrzymanie miejsca zanim znajdzie następną pracę. Na przedszkole trzeba czekać ok. roku i możliwości finansowe utrudniają oddanie tam dziecka:

...Gdy pracowałam, dziecko chodziło do przedszkola, ale w tej chwili nie stać mnie. Myślałam, że znajdę jakąś pracę, ale już tyle czasu..., w urzędzie pracy szukałam, szukałam w pod-firmach... Trzymałam miejsce, ale musiałam zrezygnować. A jest tak, że teraz jestem dłużna 300zł, bo trzymałam miejsce, ale nie płaciłam za nie. Pani mi powiedziała, że muszę płacić 150 zł, żeby trzymać miejsce... (Marzena)

Intensyfikacja pracy i praca 'za grosze' a zdrowie kobiet i ich dzieci

Jednym z problemów, który spycha kobiety w ubóstwo, a także pogarsza ich stan zdrowia jest intensyfikacja pracy. Zatrudnienie w nowych warunkach gospodarczych na produkcji w sklepie czy markecie nie daje stabilizacji ekonomicznej, kobiety, które posiadają pracę nie wydestają się z biedy a poziom ich zarobków zaledwie starcza na przetrwanie. Chcąc dorobić, zostają po godzinach swojej pracy i pracują ponad swój etat, np. 10, 12 a nawet 16 godzin. Często podejmują równoległe prace dorywcze, na czarno. Przykładem procesu zwiększania się czasu pracy, i tej zarobkowej i tej nieodpłatnej przy opiece nad dziećmi, jest los pani Bronisławy, która po szkole podjęła pracę w DIORze i już wtedy równoległe dorabiała sobie w obsłudze na weselach, po czym stopniowo – w kolejnych miejscach pracy – jej zarobki były coraz mniejsze a czas pracy coraz dłuższy, co wpływało na jej możliwości opiekuńcze:

...Jak wyszłam za mąż to pracowałam w zakładach Książ. Żyłam z mężem, później zmarła teściowa [...] Mieszkałam z nim jeszcze 4 lata. Mąż nie pracował. Ja pracowałam sama na dwóch etatach. Siostra mi załatwiła sprzątnięcie, tam u siebie w biurze, w tej firmie, płacili mi 300-350zł. Ja już wtedy pracowałam w Książu, 11 lat, w porcelanie. Na piekowni, na najcięższym dziale, w bardzo ciężkich warunkach się pracowało, nosiłam talerze, półmiski. Musiałam z innymi pchać cztero-tonowe wozy i wypadki też się zdarzały.. dwa razy byłam przyciśnięta wozem, raz windą. Trochę wypadków miałam w tym Książu. [...] Pracowałam po prostu na dwóch etatach. Ja wychodziłam za dziesięć piąta rano do pracy, wracałam o godzinie 21-22 do domu. Później z synem musiałam porobić lekcje. Musiałam zrobić obiad[...] Przyjeżdżałam po południu do domu, żeby tylko zjeść obiad i się przebrać. No to mój mąż spał sobie upity, porozlewana zupa na podłodze, i tak dalej, i tak dalej. Później się wyprowadziłam od męża, z synem. Potem zaszłam w ciążę [...] Poszłam na urlop macierzyński i wychowawczy [...] wtedy były grupowe zwolnienia z Książa, Książ upadł bo ci drudzy, co byli prezesami rozkradli majątek. [...] Potem pracowałam 3 miesiące w T. na strefie, szylałam na maszynach kierownice. Nie podpisali ze mną umowy po trzech miesiącach szkolenia, wyrzucili mnie, bo nie robiłam planu. [...] Dużo lepiej radziły sobie stare, doświadczone szwaczki z firm odzieżowych, takie które wcześniej już pracowały na akord. To był obóz pracy. [...] Później było już tylko gorzej... pracowałam w R. 6 miesięcy i przerwałam ze względu na stan zdrowia. [...] Kierowniczką nie rozumiała, że kobiety mają dzieci, że muszą obiad ugotować, i tak dalej. Najgorsze były tam święta... pracowałam wtedy od 12 do 24 w nocy, przed wigilią musiałam przetrzeć 24 tony mięsa, tyle ludzie kupowali. Pracowałam tam też w chłodni, dostałam zapalenia płuc [...] chorowałam, zostałam zwolniona [...] Mam przewlekłą anemię, z początkami białaczki [...] mam 3 grupę i jestem cały czas pod kontrolą lekarza, cały czas biorę leki [...] Miałam się poddać leczeniu, ale nie chcę dopóki o własnych siłach będę chodzić. [...] Mam też oberwaną macicę, po pracy w Książu... (Bronisława)

Obecnie pani Bronisława ze względu na stan zdrowia nie może już podjąć pracy fizycznej, skończył jej się zasiłek dla bezrobotnych, ma obecnie 40 lat i na utrzymaniu 9-letnie dziecko.

Kolejną istotną kwestią jest zależność posiadania pracy od własnego stanu zdrowia oraz od stanu zdrowia dzieci. Jest to często zamknięte koło: utraty zdrowia z powodu trudnych warunków pracy i obciążenia opieką – utraty pracy z tego powodu – niemożliwości uzyskania nowej pracy – i pogłębiania się choroby z powodu braku środków na leczenie:

...Zwolnili mnie bo poszłam na chorobowe, bo miałam chore dziecko. Jak wróciłam po chorobowym to powiedzieli, że w grudniu się nie choruje. Źle ludzi traktowali... Przeszłam do pracy i dostałam dwutygodniowe wypowiedzenie, bo miałam tydzień wolnego na dziecko [...] Teraz już pół roku pracy szukam...(Agata)

Pani Magdalena opowiada jak choroba jej syna doprowadziła ją do utraty pracy i popadnięcie w pętlę kredytową:

...Jak mi się urodził najmłodszy syn, wtedy pracowałam w T., poszłam na macierzyński potem na wychowawczy i jak chciałam wrócić, to już nie było dla mnie miejsca na kasie. Za porozumieniem stron mnie zwolnili [...] Brałam zasiłek. Syn się urodził a ojciec zmarł w wypadku samochodowym. [...] Syn urodził się chory, ma wadę jąderka [...] już 6 operacji przeszedł, i dzięki temu żyje. I był też dializowany. Jest cały pocięty, to znaczy brzuszek ma pocięty, nie może się przeziębic, ma astmę jest alergikiem. Bardzo dużo chorował [...] Jeszcze czeka go ostatni zabieg, po to żeby mógł mieć swoją rodzinę. Choć w 80 procentach nie będzie miał dzieci. Choroba jest bardzo kosztowna, bo bardzo drogie są te zabiegi i operacje [...] Ja i moja mama brałyśmy kredyty, żeby spłacić operacje. Bo to choroba jedna na milion, jak nam powiedział lekarz [...] i to właśnie mojemu synkowi się przydarzyła. [...] Po prostu syn chorował i musiałam się zwolnić z pracy za porozumieniem stron. W 2003 r poszłam na macierzyński i po dwóch latach chciałam wrócić do pracy. W T., namawiali mnie, żebym poszła na wychowawczy, po macierzyńskim i zapewniali, że po wychowawczym będę mogła wrócić. I potem mnie nie przyjęli do pracy po tym wychowawczym [...] byłam bardzo rozczarowana [...] straciłam tą pracę. A na sto procent mnie zapewniali, że będę mogła wrócić. To była moja druga praca w T. Najpierw pracowałam we Wrocławiu w T. potem w Wałbrzychu, i po wychowawczym nie było dla mnie miejsca pracy...(Magdalena)

W trakcie leczenia swojego syna, pani Magdalena podejmowała już wyłącznie prace dorywcze, bez żadnej umowy niskopłatne, przede wszystkim jako sprzątaczką.

Problemy z mieszkaniem

Wałbrzych jest miastem pełnym pustostanów, jak mówią kobiety, w niemal każdej kamienicy można znaleźć jedno puste mieszkanie. Są to kamienice robotnicze powstałe po wojnie i od tego czasu nie remontowane. Większość mieszkań respondentek nie ma łazienki, toaleta jest na zewnątrz i nie ma ciepłej wody, nie ma sprawnej kanalizacji (zamarza woda w rurach) oraz instalacji gazowej (używają butli na gaz, co jest droższe). Z powodu fatalnego stanu budynków, mieszkania w większości są zawilgocone i zagrzybione – co wymaga od kobiet codziennego mycia i sprzątnięcia.

...Najwięcej czasu zabiera sprzątnięcie, chodzę ze ścierką, jestem nerwowa, nie usiądę na miejscu, chodzę do córki i pomagam jej. A do póki nie pracuję to siedzę i kombinuję, gdzieś pójdę, coś zrobię, nawet nie mam czasu na myślenie, na krzyżówki, bo to mi nie wchodzi do głowy. Dzieci się śmieją, że ze ścierką cały czas chodzę, że czysto jest a ja sprzątam. Ale wszystko jest zagrzybione, szafa z grzyba, ciuch zagrzybione i to zajmuje najwięcej czasu, usuwanie tych osadów... (Anna)

Problemy mieszkaniowe i problemy ze stałym dochodem, możliwością opłacenia wszystkich opłat, utrzymania siebie dzieci i domu w porządku nakładają się na siebie, wywołują lęk i powodują stres:

...Oj stresi to ja mam, nie raz na tabletkach uspokajających jestem, mąż to jak rano wstaje to mówi, że ja jakąś depresję mam, bo już biorę się za sprzątanie. 10 razy to samo sprzątam. Po prostu, żeby nie myśleć. On mówi już podłogę myłaś a ja myje drugi raz. Nerwy czasem takie mam. Tu jest brudno, tam jest brudno, to mi przeszkadza, tamto mi przeszkadza. Albo mi się wydaje że ciagle brudno w domu jest, albo jakaś depresja, a sprzątanie żeby nie myśleć...(Marzena)

W 2004r. radni miejscy uchwalili zasady przyznawania mieszkań socjalnych. Mieszkania są przyznawane na zasadzie punktacji, im więcej punktów tym większe szanse, że dostanie się mieszkanie (duża ilość punktów powoduje, że można dostać się na listę oczekujących). Punkty dostaje się m.in. za „przegęszczenie” (mniej niż 5m² na 1 osobę), za bezdomność swoją i dzieci (najwięcej punktów), za dorastanie w domu dziecka, za chorobę. Bezdomność musi trwać ponad 6 miesięcy, aby dostać za nią punkty, i musi być potwierdzona poprzez pobyt w ośrodku dla bezdomnych, lub potwierdzona przez policję (Uchwała nr 71, Rady Miejskiej z dnia 13.07.2004). Co roku przyznaje się 50 mieszkań wyremontowanych i 50 mieszkań do remontu (ale tylko dla tych, którzy mają środki na remont), a na dzień dzisiejszy jest już ok. 400 podań o lokal socjalny).

Niechęć do mieszkania w ośrodku, w którym kobiety – ich seksualność, ich codzienne czynności i ich finanse są mocno kontrolowane, oraz strach przed życiem na ulicy i brak pomocy ze strony rodziny (która najczęściej sama ma przegęszczone mieszkania), zmusza kobiety do zajęcia pustostanu. Jedna z kobiet opowiada o „ultimatum mieszkaniowym”, jakie dostała ze strony instytucji opiekuńczych, kiedy mieszkała z mężem stosującym przemoc wobec niej i dzieci:

...I powiedziała mi [pracownica MOPSu] po prostu, że albo wyjadę, albo pójdę do ośrodka, w którym już kiedyś byłam, nie chciałam iść do ośrodka, albo po prostu zabiorą mi dzieci. No to powiedziałam jej... Ja miałam kilka godzin na wyprowadzenie się stamtąd. Po prostu musiałam spakować rzeczy, wysłać rzeczy pocztą, bo tych rzeczy było wtedy niestety bardzo dużo, więc z tym bym się nie zabrała. I to było chyba piątek wieczór i miałam chyba godzin i o 23 wsiadłam w pociąg, w ten sam dzień. Bo ja miałam takie ultimatum. Po prostu, że muszę wyjechać, bo już byłam w takim ośrodku. Byłam w takim ośrodku i tam byłam dwa miesiące. Obiecano mi tam pomoc. I co się okazało po dwóch miesiącach, chcieli skierować

mnie do kolejnego ośrodka. To jest takie tułanie się. Tutaj teraz też dostałam taką propozycję ośrodka. Ale to nie jest wyjście moim zdaniem. Nie ma się żadnej prywatności. Tam się nie mieszka samemu w takim pokoju, bo tam nie ma warunków. Tam mieszka kilka kobiet w takim pokoju. Kilka dzieci. Jak ma się półroczne dziecko to, to nie za bardzo jest... bo ani takie dziecko nie śpi, a tym bardziej, że dziecko żąbkuje i ... No i w ogóle ośrodek to nie jest wyjście ... (Jadwiga)

Po zajęciu, zwykle bardzo zniszczonych mieszkań, w których nie ma nic, często nie ma nawet szyb w oknach muszą zgłosić nielegalne zajęcie na policję:

...I znaleźliśmy starą budę, pustostan. Mieszkał tam facet, powiesił się, w ogóle dużo trupów w tym budynku było. Wprowadziliśmy się i dosłownie spaliśmy, a tam rozbite okno, brud, smród, człowiek nie widział nawet, jakie tam ściany są. Światła nie było, tylko zimna woda, tylko zepsuty piec. No dziura kanałowa. Prymityw totalny. Facet niby zrobił sobie łazienkę nielegalnie. I dalej jest nielegalnie ta łazienka. Dziura była odpływowa to człowiek sobie muszle postawił. Zawieszkę ze spluczką trzeba było kupić. Wannę dostałam od radnego ze swojej wsi. No to stopniowo człowiek pracował i trzeba było płacić. [...]To znaczy ja się sama zgłosiłam, że tu i tu zajęłam z dzieckiem i rodzicami mieszkanie. I spisali taką umowę, że nielegalnie zajęłam lokal. [...] Byliśmy zadowoleni, póki nie zobaczyliśmy jak to wygląda za dnia. Dosłownie podłoga to była... zalane, zasrane zarzycane. Szczury to latają nieraz jak koty, to trutki kładą. Dziwili się, że jak tam ja wytrzymałam...(Zuzanna)

Inna historia pokazuje strach związany z groźbą eksmisji w wyniku zgłoszenie nielegalnego zajęcia:

...Pod koniec ciąży zamieszkałam u teściowej. Tu niedaleko. I poszłam do prezydenta starać się o mieszkanie, powiedział, że mam znaleźć 20 pustostanów i jeden dostanę. Znalazłam, ale żadnego nie dostałam. To zajęłam tu mieszkanie. Tu nie było ani okien ani drzwi, tu niczego nie było. Zgłosiłam, że zajęłam to mieszkanie. Powiedziałam, że sobie sama remont zrobię. I potem dostałam eksmisję i wpadła policja i chcieli nas wywieść stąd, ale nie wyszłam. Codziennie była tu policja, spisywali protokół. Dostałam podwójny czynsz. Jeszcze w tym roku miałam 2 eksmisje i też nie wyszłam. A płacę cały czas za mieszkanie... Odcięli mi gaz prąd i wodę. Dopiero teraz mogłam sobie załatwić prąd i gaz. I teraz mnie zameldowali tu na 5 lat. Bo pokazałam, że regularnie płacę i sama to wyremontowałam [...] Na razie powiedzieli, że dopóki mi nie dadzą lokalu socjalnego to mam tu mieszkać. Ja mam wyrok karny, mam 2 lata na 6 miesięcy w zawieszeniu. Te wyroki są najgorsze, bo przy podaniach do pracy trzeba pisać czy ktoś jest karany czy nie.[...]Prosiłam wszystkich czy coś mają. Dostałam meble, potem garnki, potem zastawę, potem meble kuchenne, potem wypoczynek. Pomagali mi różni. Wszystkich się pytałam... (Kamila)

Zajęcie pustostanu jest przestępstwem, więc zostaje wszczęte postępowanie karne. Równoległe z nim wszczęte zostaje postępowanie cywilne MZB, które ma doprowadzić do eksmisji. MZB nalicza także karę za nielegalne zajęcie, którą kobiety muszą płacić co miesiąc,

w sumie trzeba płacić podwójny czynsz. Posyłane są także przez MZB pisma do zakładu energetyki i do gazowni, aby nie podłączano w takim mieszkaniu prądu i gazu. Sąd orzeka karę: jedna z kobiet miała orzeczone 6 miesięcy kary więzienia w zawieszeniu na 2 lata, inna 3 miesiące w zawieszeniu na rok. Pozostałe czekały na wyroki, nawet już kilka lat. Przy wyroku jest także decyzja czy przyznaje się danej osobie prawo do lokalu socjalnego, jeśli tak – trudniej taką osobę eksmitować z mieszkania. Taki proces przyznania prawa do mieszkania, skłania kobiety do ujawniania włamania i nielegalnego zajęcia lokalu. Bardzo się denerwują, kiedy mówią, że muszą na wyrok czekać kilka lat, pani Ewa czeka już 5 lat, pani Bogusława 4 lata. W trakcie tego oczekiwania ich los jest bardzo niepewny, cały czas boją się eksmisji, którą są straszone w pismach z MZB. Pani Darii po 4 latach nielegalnego mieszkania odcięto wodę i prąd, aby zmusić ją do opuszczenia swojego domu, wyprowadziła się do ośrodka:

...4 lata mieszkała, pokój z kuchnią miałam. Wyrzucili mnie bez powiadomienia. A wzięłam drzwi na raty do tego mieszkania, raty jeszcze są do spłacania, a drzwi zostały w mieszkaniu. Zostawiłam wszystkie gospodarcze rzeczy, których nie dostałam z powrotem. Ja się pytam gdzie są to moje rzeczy teraz? Miałam wszystkie dokumenty w barku, wszystko powyrzucali. Nic w środku nie było jak się tam wprowadziłam, ludzie mi pomogli, bo byłam w telewizji. Dali mi i pościel, i farby, wszystko sobie sama zrobiłam. [...]ADM to mnie ładnie załatwił, prąd mi wyłączyli i byłam zmuszona pójść na Ogródową [do ośrodka Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie], a potem przyszłam tutaj. To najpierw wpadli i zdjęcia porobili, że bałagan miałam na zdjęciu i kit mi wciskali, że to ja zrobiła. Nie poznawałam własnego mieszkania. Wszystkie rzeczy powywalali, a ja miałam w segmentach poukładane rzeczy. Szczęście, że telewizor i wieże dałam do sąsiada, bo nie miałam już wcześniej prądu, bo jak nie to pewnie i to by mi zabrali. A kuchenkę gazową, chyba też zabrali bo była dobra.[...] Nie mam teraz żadnych papierów. W lokalówce dopiero dostałam wyrok, ten który przypisywał mi mieszkanie. [...] Te wszystkie rzeczy wywalili na śmietnisko... (Daria)

MZB zarekwirowało wszystkie rzeczy, które miała w mieszkaniu, oddadzą jej dopiero, kiedy zapłaci za magazyn, gdzie są przetrzymywane.

Nielegalne zajęcie lokalu skreśla automatycznie kobiety z listy oczekujących na mieszkanie socjalne. Dlatego jedyne wyjście to staranie się o mieszkanie na podstawie wyroku sądu. Jak potwierdziła nam kierowniczka jednego z punktów obsługi klienta MZB, nie zdarzyło się tak, aby kobieta/rodzina, która zajęła dany pustostan otrzymała go potem jako mieszkanie socjalne. Ten proces pokazuje, w jaki sposób ubogie kobiety są kryminalizowane oraz jak

pozbawia się je – w legalnej procedurze – praw, ponieważ żyją w długotrwałym ekonomicznym niedostatku.

Wnioski

Jedną z kwestii, o którą pytałam uczestniczki badań, była ich przyszłość oraz możliwość zmiany sytuacji w Wałbrzychu, oraz od czego należy rozpocząć takie zmiany, aby kobietom z nisko-dochodowych gospodarstw domowych żyło się lepiej. Pani Anna w podsumowaniu rozmowy stwierdziła:

...Mężczy mnie tez, że w ogóle tu nie ma warunków do niczego. Nie ma warunków do pracy, nie ma warunków do jakiegokolwiek pomocy, ja bym w ogóle zmieniła tyle rzeczy, że ja nawet nie wiem o czym mówić, bo tego tyle jest. A osób potrzebujących jest bardzo dużo.... człowiek nie może zapewnić godnych warunków własnym dzieciom...(Anna)

Długotrwałe życie w niedostatku wtrąca kobiety w poczucie bezsilności, braku decyzyjności i upokorzenie. Jak powiedziała pani Daria:

...Nas się tu nie traktuje jak ludzi nas się tu traktuje jak śmieci, autentycznie jak śmieci. Na każdym kroku widać, że człowiek nic nie znaczy, że nikt się z nami nie liczy...

Jednak po opisach własnej frustracji, kobiety z którymi rozmawiałam wypracowywały dość jasne wytyczne, co do zarządzania miastem w kontekście polepszenia ich warunków życia:

...Ze stołków ich pozrzucać. Ale o tym nie myślałam... Ale tak źle nie jest... niech zmienią te przepisy. Ale też więcej przedszkoli, bo jak matka pójdzie na staż, a ojciec zarobi coś to przedszkola i tak są drogie. Żeby było całotygodniowe przedszkole, my tak mieliśmy, że tylko w weekendy byliśmy tylko w domu, jak matka w Czechach pracowała.[...] To żeby więcej bezpłatnych żłobków i przedszkoli było. Bo ja mam przedszkole dla syna ale na 4 godziny i dłużej nie mogę go zostawić. I ich dalej nie obchodzi, co ja z nim zrobię. I żeby praca i wyższe zarobki były, bo nawet jak jest ta praca to brutto dostaje się w sklepie 1200 zł, a na rękę to wychodzi 800 zł. A oni w MOPSie to chyba dochód brutto biorą. Nie to, co na rękę. To też nie można już korzystać. I zmienić ustawę tą, że żeby dostać rodzinne to kryterium jest 351 zł dochód na osobę, a żeby dostać na osobę samotną to jest 450 zł. To powinno być na odwrót, żeby więcej pieniędzy było dla matek i rodzin, niż dla osoby samotnej. Bo ja dostaję 400 zł, a samotny dostaje 600 zł i on sam siebie musi wyżywić. Co jeszcze... no z mieszkaniami, to już nie zmienią tej ustawy, żeby każdy pełnoletni, jak chce wyjść z domu, żeby mieć mieszkanie. Ale może te pustostany, co ludzie pozajmowali, albo jak to było na początku, że jak osoba znajdzie 3 pustostany, to jedno z nich dostanie, jak jest na liście. Mój brat zajął pustostan, z dziewczyną w ciąży, ale też nic nie dostała. A znaleziono 100 pustych mieszkań. Albo dają do

remontu a okres na remont 3 miesiące. A praktycznie w każdym bloku jest puste mieszkanie. No i żeby nie było tej punktacji na tej liście. Albo się komuś należy albo nie należy... (Ewa)

...Praca, żeby była praca, jak robią kurs to niech mi dadzą pracę, żebym mogła się w tym spełnić... (Agata)

...Od MOPSu [zacząć zmiany], bo komu oni pomagają. Żułom, pijakom. Nie wiem. [...] I takim pomagają. [...] Co to moje zdanie się liczy, wolę się nie wypowiadać, mogliby lepiej rządzić. Ale ja polityką się nie zajmuję. Pan Kruczkowski [prezydent Wałbrzycha] i MOPS, Urząd Pracy, znają moją sytuację. A takich jak ja jest tu tysiące. I nic nie robią ...(Zuzanna)

...Tak jak na przykład u nas strefa wałbrzyska funkcjonuje, to jakby takie samotne matki chciały powrócić na rynek pracy i pracować swobodnie, to powinny być przy takich dużych zakładach przedszkola albo żłobki. I idą sobie na te 8 lub 12 godzin do pracy i nie muszą się martwić o dzieci. Może to z jakiegoś funduszu wewnętrznego zakładu powinny być dotacje na te przedszkolach, albo z pracy, żeby były opłacane, z pensji. Bo tak to nie stać kobiety na taką opiekę. Bo przedszkole albo żłobek to tylko do 16-17 czynne i co dalej zrobić z dzieckiem? [...] Samotne matki... no wiadomo różnie się w życiu układa... Większość jest samotnych matek w Wałbrzychu, one mają ograniczone, no praktycznie prawa, bo taki ojciec zapłaci te alimenty, albo nie, to z funduszu alimentacyjnego pójdą. To właśnie z tych funduszy alimentacyjnych, to tych alimenciarzy powinni wysłać do pracy. Jakoś tak ich zmobilizować do tego, żeby tym matkom pomogli. No nie wiem, w jaki sposób. Bo to że dostaną alimenty z funduszu, bo większość z funduszu dostaje... A on sobie chodzi bezkarnie. No bo wiadomo jakoś się tam wiązali, widziały gały co brały. Ale później wszystko zostaje na matki garbie. [...] No nie jest to sprawiedliwe. Bo raz, że mają wychowanie tych dzieci na głowie. Zapewnienie bytu tym dzieciom na głowie matki. Gdziekolwiek, by się szło cokolwiek załatwić wiadomo trzeba od drzwi do drzwi. No i marne grosze są. Bo co ta matka może, no wiadomo, że nie może iść do pracy, bo dziecka nie ma gdzie zostawić. I kółko się zamyka. A taki ojciec jest sam. Prace podejmie, i jakoś sobie żyje. I nie ma takiego obciążenia. Dzieci chore nie chore, no nie ma tego obciążenia. Nie przeżywa tego tak... (Magdalena)

...Więcej może świetlic dla dzieci, takie samotne kobiety nawet jakby znalazły pracę, to nie mają gdzie zostawić swoje dzieci. Takich bezpiecznych miejsc, gdzie można zostawić swoje dzieci, żeby co chwile nie musiały... I więcej miejsc pracy dla takich kobiet i jakiś normalnych warunków. I nie utrudnienie im życia, jak z tymi mieszkaniami. Siedzą na tych workach i walizkach, bo nie wiadomo czy zaraz ich nie wyrzucą, one nie wiedza na czym stoją. [...] Żeby pracodawcy inaczej podchodzili do tego... bo pracodawcy pierwsze co, to nie pytają, czego oczekuje się od pracy, tylko czy się ma dzieci, ile się ma dzieci, w jakim wieku i czy chorują. Jeżeli ma dziecko to jest okres próbny na przykład 2 tygodnie, i jak jeden dzień zawali, spóźni się, to ona już jest do zwolnienia. I żeby chociaż były te miejsca pracy. Byłam w styczniu na pośredniaku 3 razy i nic żadnej oferty, w lutym 2 razy też nic. Tylko jedna oferta – wyjazd do Anglii i Holandii i nie pisało do czego, bez znajomości języka, wyżywienie i zakwaterowanie, ale nie pisało do czego... (Marzena)

...Żeby otworzyli świetlice dla matek z dziećmi, żeby mogły się spotykać i porozmawiać. Żeby więcej było takiej pracy dla matek jedno-zmianowej. Albo żeby więcej było przedszkoli i dłużej otwartych. Nie mamy się gdzie spotykać, bo każda z nas ma po dwójkę, trójkę dzieci a mamy bardzo małe mieszkania... (Karolina)

Wypowiedzi rozmówczyń podkreślają brak podstawowych zabezpieczeń w ich życiu: mieszkania, stałego dochodu, instytucji opiekuńczych dla dzieci, nieodpłatnej służby zdrowia, miejsca wspólnych spotkań dla siebie i swoich dzieci. Takie postulaty nie tylko pokazują w ostrym świetle społeczne wykluczanie na różnych płaszczyznach życia, ale przede wszystkim pokazują, jaką rolę w tychże mechanizmach odgrywa płeć. Wypowiedzi rozmówczyń odwołują się do tego, w jaki sposób i dlaczego kobiety z nisko-dochodowych gospodarstw domowych znajdują się w szczególnie trudnej sytuacji z powodu wprowadzanych rozwiązań gospodarczych oraz z powodu określonego sposobu zarządzania miastem, dotyczy to m.in.: rynku pracy (niepewność warunków zatrudnienia); gospodarowania mieszkaniami socjalnymi (niewystarczająca liczba oddawanych co roku mieszkań socjalnych, mechanizmy kryminalizowania kobiet za zajmowanie pustostanów); osłon socjalnych w warunkach podjęcia pracy (niewielka liczba instytucji opieki nad dziećmi, instytucje niedostosowane do rynku pracy) oraz w warunkach utraty pracy (przy tymczasowych formach zatrudnienia praktycznie brak jakichkolwiek zabezpieczeń); pomocy MOPS (która jest doraźna i niewystarczająca ze względu na niską wysokość zasiłków, brak wystarczającej liczby pracownic socjalnych i ilość rodzin przypadającą na jedną pracownicę, a także brak wymiernych efektów staży i kursów dla samotnych matek i bezrobotnych). Lista proponowanych zmian jest pewnego rodzaju podstawą do tego, by kobiety mogły spokojnie i w dostatku funkcjonować, by mogły dobrze opiekować się swoimi dziećmi. Tym samym jest to także lista ukazująca, na jakich płaszczyznach i z jakich powodów znoszone są obywatelskie prawa tych kobiet, co ujawnia, że często nie są one traktowane i postrzegane jako obywatelki – czy to w dyskusjach publicznych, czy w codziennych doświadczeniach z różnymi instytucjami.